

Czyta: #TataMariusz



Joanna Monika Litwin

Bajeczka o rozbrykanej mrówce

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



Czyta:
#TataMariusz

Słoneczko już dawno wstało i przyjemnie ogrzewało fioletki, które stały na parapecie okna w pokoju Zosi. Im słońce wyżej wschodziło na niebie, tym bardziej jego promyki dosięgały do łóżeczka, na którym spała dziewczynka.

- Dzień dobry, kochane słoneczko - powiedziała zasnana jeszcze Zosia, gdy poczuła ciepło na swoim policzku.

Dziewczynka była zawsze wesółka, roześmiana i bardzo ruchliwa. Natychmiast więc podskoczyła na swoim łóżeczku i zeskoczyła na podłogę najdalej, jak potrafiła. Uwielbiała to robić, dlatego skoczyła jeszcze raz. Wtedy do pokoju weszła babcia. Spojrzała na wnuczkę i uśmiechnęła się do niej.

- Witaj, kochanie. Dobrze, że już się obudziłaś - powiedziała serdecznie babcia i zaraz dodała. - Wiesz, wydawało mi się, że słyszałam dziwne odgłosy. Coś jakby straszne skoki wielkiego dinozaura. Czy u ciebie w pokoju mieszka jakiś dinozaur?

Zaskoczona Zosia spojrzała na babcię i pomyślała: „Babcia naprawdę myśli, że to dinozaur? E, chyba nie”.

- No, babciu, bo ja... - zaczęła dziewczynka, chcąc się przyznać, że to ona skakała po łóżeczku, ale babcia przerwała jej i zapytała:

- Czyżby to nie był dinozaur?

Dziewczynka usiadła babci na kolana i szepnęła jej do ucha swą tajemnicę:

- To żaba. To znaczy to ja byłam tą żabą.

- Aha! Teraz rozumiem! - odpowiedziała jej babcia. - Ale wiesz chyba, że żaby skaczą po trawie? Gdyby skakały z tak dużego łóżka i na dodatek w domu, to mogłyby zrobić sobie krzywdę.

Dziewczynka się zaczerwieniła. Wiedziała przecież, że mama nie pozwalała na takie zabawy.



- Masz rację, babciu - przyznała. - Trawa byłaby zdecydowanie wygodniejsza. Pójdziemy na łąkę? - zapytała.
- Oczywiście. Ale najpierw powinnaś zjeść śniadanie. Gdy będziesz jadła, opowiem ci historię rozbrykanej mrówki.

Kiedy dziewczynka jadła płatki z mlekiem, babcia zaczęła swą opowieść:

.....

W pewnym lesie, gdzie płynął mały strumyk i rosły stuletnie dęby, stało ogromne mrowisko otoczone pachnącymi jałowcami. W tym mrowisku mieszkała maleńka mróweczka - Iskierka. Była bardzo pracowita, ale także uwielbiała się bawić. Najbardziej ze wszystkiego lubiła zjeżdżać z mrowiska. Wciągała więc na sam czubek kopca listek jagody i zjeżdżała w dół. Nie było to całkiem bezpieczne, ale pomimo upomnień ze strony innych mrówek mała mróweczka dalej zjeżdżała po kryjomu. „To już ostatni raz” - powtarzała przed kolejnym zjazdem. Tym razem jednak Iskierka miała mniej szczęścia. Wiatr przyniósł na mrowisko kilka drobnych źdźbeł trawy. Niestety, stanowiły one nie lada przeszkodę dla małej mrówki. I stało się. Iskierka zaczepiła o jedno źdźbło i wypadła ze swoich saneczek z jagodowego listka. Kiedy przerażona upadła u stóp mrowiska, zauważyła, że bardzo boli ją jedna z nóg. Była mocno stłuczona. Teraz mróweczka nie mogła nawet biegać z innymi, ale wiedziała jedno - kiedy wyzdrowieje, będzie bardziej uważać i na pewno nie zjedzie nigdy z mrowiska. Przecież równie dobrze może się bawić, zjeżdżając ze starego, niedużego pieńka pokrytego mięciutkim mchem.

.....

Powiedz mi, babciu - odezwała się Zosia, kończąc śniadanie. —



Czy na łąkę mogę zabrać skakankę? Może zrobię zawody z żabką, kto wyżej skoczy?

- Tak, kochanie. Na łące możesz skakać choćby do słońka uśmiechnęła się babcia.

